

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

Sw. Ludwik Maria Grignon
**TRAKTAT O PRAWDZIWYM NABOŻEŃSTWIE
DO NAJŚWIĘTSZEJ MARIJ PANNY**
Stron 206. CENA 5/-
Do nabycia:
KATOLICKI OSRODEK
WYDAWNICZY „VERITAS”
12 Praed Mews, London, W. 2

ROK X.

Nr 12 (456)

NIEDZIELA, 18 MARCA 1956 R.

POLSKI ROK MARYJNY

STANISŁAW CZECHANOWSKI

ODBUDOWA KATEDRY ŚW. JADWIGI W BERLINIE

Z Polski nadeszły materiały, dotyczące dwóch wielkich rocznic kościelnych i narodowych: trzystolecia obrony Jasnej Góry oraz trzechsetcia słubów Jana Kazimierza i obrania Matki Bożej Królową Korony Polskiej. Z rocz-

cami powyższymi połączony jest Polski Rok Maryjny, który rozpocznie się w dniu 3 maja br.

Teksty na te uroczystości mają brzmienie następujące:

MODLITWA

na trzechsetcie obrony Jasnej Góry
i obrania Matki Bożej Królową Polski

*NAJŚWIĘTZA MATKO NASZA, KRÓLOWO
POLSKI, upadamy z pokorą przed Tobą w trzech-
settlecie cudownej obrony Jasnej Góry i Twego
nad narodem naszym panowania. W wiekopomną
rocznicę Twego Jasnogórskiego zwycięstwa i słu-
bów Jana Kazimierza dziękujemy za uwolnienie
narodu od zalewu herezji, od potopu szwedzkiego
i za matczyną opiekę przez wieki.*

*Prosimy Cię z serc wiernego Ci ludu polskie-
go, doświadczonych cierpieniami: Okaż się znów
Matką. Wspomóż nas na nowo Ty, która jesteś
narodowi od wieków pomocą nieustanną, pomocą
przedziwną i skuteczną obroną. Uproś swojemu
ludowi łaskę świętości. Błogosław jego znojnę
pracy i trudom. Strzeż jego wiary i obyczajów.
Osiągnij małżeństwa i rodziny polskie i stań na
straży ich trwałości. Weź w macierzyńską opiekę
młodzież i dziatwę. Mężom polskim daj trzeźwość,
wierność zasadom Chrystusa i Jego Kościoła oraz
stałość w wierze. Polskiej kobiecie daj zrozumienie
wielkiej godności i powołania Bożego. Kapłanom
naszej Ojczyzny oraz jej synom i córkom, służ-
ącym Bogu i bliźnim w zakonach daj świętość i moc
Apostołów. Całemu narodowi uproś jedność, zgodę,
miłość bratnią, poczucie ducha narodowego i misji
działowej.*

*Maryjo! Spraw, by Polska była rzeczywi-
stym Królestwem Twoim i Twego Syna. Aby
nadal pozostała przedmurzem chrześcijaństwa,
wierną córką Kościoła i Ojca św., matką nowych
Świętych, godnym narzędziem Twoich posłan-
nictw. A my, dzieci Twoje i poddani, w ten Wielki
Jubileusz ponawiamy Kazimierzowe śluby, obie-
rając Ciebie, Bogarodzico, na Królową serc, rodzin
i domów naszych, oddając cały naród pod przę-
słodkie panowanie Twego Niepokalanego Serca.
Pragniemy ze wszystkich sił stać na straży wiary
i Twego w Ojczyźnie naszej Królowania.*

*Tak nam dopomóż Bóg i Ty, Potężna, Władna,
Zwycięska Królowo Polski, o Jasnogórska Maryjo.
Amen.*

Za zezwoleniem władzy duchownej.

ROK KRÓLOWEJ POLSKI — ROK MARYJNY

od 3 maja 1956 do 3 maja 1957

MARYJA — KRÓLOWA POLSKI

TRZECHESETLECIE SŁUBÓW JANA KAZIMIERZA

4 kwietnia 1956 roku mija 300 lat od chwili, gdy Jan Kazimierz po cudownej obronie Jasnej Góry ogłosił Matkę Bożą Królową Polski, i oddał pod Jej opiekę całą Rzeczpospolitą.

Fakt ten zobowiązał nas na zawsze.

8 września 1956 roku mija dziesięć lat od chwili, gdy Najdostojniejszy Episkopat ofiarował na Jasnej Górze Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi.

Rok 1956 — rok wielkich Maryjnych rocznic — jest również rokiem otwierającym dziesięciolecie przed Milenium, czyli tysiącleciem Chrztu Polski.

Wszystkie narody obchodzą uroczyste rocznice wydarzeń, które kształtowały ich historię. Takim momentem przełomowym dla Polski było ogłoszenie Najświętszej Maryi Panny Królową.

Każde pokolenie powinno powracać w swoim rachunku sumienia do pytania, ile uczyniło dla urzeczywistnienia Królestwa Maryi w naszej Ojczyźnie? Pytanie to, jak najmocniej postawione, powinno usłyszeć cały naród w trzechsettlecie Jej królowania.

Za równe dziesięć lat mamy stanąć w obliczu całego chrześcijaństwa i odprawiać wielką spowiedź publiczną wobec wszystkich narodów, Bogu Wszemogącemu, Błogosławionej Maryi za wsze Dziewicy i Kościółowi... Jak wygląda naród od tysiąca lat ochrzczony,

a od trzystu lat oddany pod berło Królowej Niebieskiej i rządzonej Jej Niepokalanym Sercem?

Pytanie to stawia nam dziś Opatrzność i nikt nas od tej odpowiedzi nie zwolni. Nasze pokolenie dźwiga odpowiedzialność za oblicze Polski w tysiąclecie Chrztu i za jej Maryjne posłannictwo.

Zbieg powyższych dat jest nader wymowny, mówi sam za siebie. Bog, który rządzi światem i historią, przewidywał te rocznice i dał nam je jako łaskę do wykorzystania. Przeczenie ich i niewykorzystanie byłoby może odrzuceniem idącej ku nam z pomocą i ratunkiem Królowej Polski. Rok 1956 jest Rokiem Maryjnym katolickiej Polski. Jest on Bożą szansą narodu polskiego do zwycięstwa w Imię Maryi. Zbiegają się w nim bowiem dwa momenty: religijno-maryjny i narodowy, oba tak bliskie sercu każdego Polaka. Wykorzystanie ich narzuca się jako obowiązek chwili. Jest Rokiem, który musi wstrząsnąć sumieniem narodu i przypomnieć mu jego wielkie zobowiązania. Maryja „semper fidelis”... A my?

Jako Rok Jubileuszowy Słubów Maryjnych, rok ten winien się stać rokiem ich wypełnienia. Polacy ciągle ślubują Maryi — stawia się im to jako zarzut. Ale czy nie ślubują dlatego, że gnębi ich niepokój za niedotrzymane przyrzeczenie? A więc nie nowe zobowiązania, nie nowe śluby, ale ponownie starych i rzetelna praca nad ich realizacją, bo słowa Kazimierzowe

sprzed lat trzystu i słowa polskiego Episkopatu sprzed dziesięciu lat zobowiązują nas i zobowiązują nas na dziś.

W 1956 roku mamy sobie uświadomić, co to znaczy, że jesteśmy narodem Maryjnym, którego Królową jest Matka Syna Bożego. Do czego nas to szlachectwo i wiekowa opieka Matki Najświętszej zobowiązuje. Wszak Królestwo Maryi i to Królestwo rzeczywiście, w którym wszystkie mamy być poddane pod Jej panowanie.

Był ślubowania, był entuzjazm słów i uczucia, nie było czynów. Rok Królowej Polski powinien stać się dla naszego narodu wielkim zrywem, powszechną mobilizacją do modlitwy, do przemiany życia, do świętości. Powinien być rokiem głębokich Maryjnych rekolacji całego narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski, rokiem wypełnienia wielkich słubów narodu.

Cudowna obrona Jasnej Góry i bohaterska postawa ojca Kordeckiego mówią nam, czego może dokonać wiarę w opiekę Maryi. Ojciec Kordecki wbrew wszelkim nadziejom i ludzkim rachubom zawierzył Tej, co „od kolubryn burzących mocniejsza”, a zawierzyl tak mocno, że potęgą swej wiary w pomoc Matki Najświętszej uratował nie tylko Jasną Górę, ale cały kraj.

Tyle mogła wielkoduszność zaufania Maryi jednego człowieka. I dziś „tarczą narodu polskiego Jasnogórska Maryja”.

Rok 1956 ma być wielką szkołą bezgranicznego zawierzenia Najświętszej Pannie i oddania Jej bez zastrzeżeń.

„Stawiamy wszystko na Królową Polski.”

„Bracia, wiecie, że czas już jest, abyśmy ze snu powstałi, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli.” (Rzym, 13, 11)

PROGRAM ROKU KRÓLOWEJ POLSKI

Hasło:
„MARYJA KRÓLOWA POLSKI”.

Trzechsetlecie Słubów Jana Kazimierza:

I.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
WYRZEKAJĄC SIĘ GRZECHU
CIĘŻKIEGO.

„Polska krajem Maryjnym od piwnic aż do strychów bez grzechu ciężkiego.”

Grzechy główne narodu:

„Krzywda społeczna” w nieposzanowaniu się wzajemnym, w nienawiści, w zazdrości, w oszczerstwach, donosicielstwie itp.; nieczystość, niewierność małżeńska, zabijanie w łonie matki, pijanstwo, utrata wiary młodego pokolenia, brak męstwa w wyznawaniu wiary, zdrada Kościoła świętego, znieważanie Ojca Świętego, nieposzanowanie dni świętych itp.

II.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
PRACUJĄC NAD ZDOBYCIEM
CNÓT,
które czynią Polskę rzeczywiście
Królestwem Maryi.

1. Zyczliwość, zgoda i miłość wzajemna w rodzinie, w miejscu pracy, w każdym obcowaniu z ludźmi, „Polak Polakowi bratem.” Rok Królowej Polski wielką „krucają miłości” całego narodu, rokiem przebaczenia i darowania uraz.

2. Czystość życia: wierność małżeńska, czystość młodzieży i narzeczonych.

3. Ochrona życia nienarodzonych dzieci.

4. Uświadczenie wielkiej godności kobiety-matki. Odrodzenie kobiety — szczególnym zadaniem Roku Królowej Polski.

5. Trzeźwość starszych i młodzieży.

6. Zwalczenie analfabetyzmu religijnego: wszystkie dzieci i cała młodzież chodzi do kościoła na naukę katechizmu.

Odpowiedzialność przed Bogiem rodziców i opiekunów za wiarę młodego pokolenia.

7. Uczestniczenie w niedzielnej Mszy

św i odmawianie codziennego pacierza.

III.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
PRZEZ MĘŻNE WYZNANIE
WIARY.

W życiu prywatnym i publicznym. Dochowanie wierności Kościołowi i Ojcu Świętemu.

IV.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
PRZEZ SPOWIEDZ I KOMUNIE
ŚWIĘTĄ CAŁEGO NARODU.

1. Wielkanocna spowiedź i Komunia św. wszystkich — w intencji Ojczyzny. (Wielkanoc 1 kwietnia 1956 r. 300-lecie ogłoszenia Maryi Królową Polski.)

2. Wspólna Komunia św. całego narodu w dniu 26 sierpnia, w uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej — Królowej Polski — w dniu odnowienia ślubów.

3. Praktyka częstej Komunii św. dla uczczenia Maryi Królowej Polski (np. pierwsze soboty miesiąca, w uroczystości Matki Bożej).

V.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
PRZEZ NIEUSTANNĄ
MODLITWĘ

całego narodu, aby Polska była
rzeczywistym Królestwem Maryi.

1. Codziennie wieczorem o godz. 9 na Apel Jasnogórskiej łączymy się myślą i modlitwą u tronu naszej Królowej.

2. Jak najczęściej odmawiamy różaniec w rodzinach przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej.

3. Wszyscy bierzemy udział w nabożeństwach Maryjnych Roku Królowej Polski.

VI.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
PRZEZ OFIAROWANIE WSZY-
STKICH NASZYCH TROSK,
CIERPIENI I DOBROWOLNYCH
UMARTWIEN W INTENCJI
ODRODZENIA OJCZYZNY.

W każdej rodzinie, w każdym domu, we wszystkich kościołach, w kaplicach.

VIII.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
CZCZĄC KRÓLOWĄ POLSKI
PIESNIĄ „BOGURODZICA”.

Spiewać ją będziemy przez cały rok na lekcjach katechizmu, na nabożeństwach, w kaplicach, w kościołach.

IX.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
PRZEZ ODDANIE SIĘ NA WY-
ŁĄCZNĄ SŁUBĘ MARYI.

Praktyka doskonałego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, według św. Ludwika Grignon de Montfort.

X.

WYPELNIAMY SŁUBY NARODU —
SKŁADAJĄC VOTUM
KRÓLOWEJ POLSKI.

1. 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze z racji 300-lecia rocznicy obrania Maryi Królową Polski i dziesiątej rocznicy poświęcenia się Jej Niepokalanemu Sercu, cały naród składa votum — uroczyste ponawiając swoje ślubowanie. Akt ten ma być głębszym oddaniem się polskiego narodu na rzeczywistą służbę Królowej Polski, na Jej całkowitą własność za narzędzie Jej Królowania nad światem.

2. 26 sierpnia, w dniu złożenia votum narodu, w postaci ponowienia ślubów, każdy składa votum indywidualne — Jest nim wytrwała praca nad realizowaniem w życiu osobistym i rodzinnym programu Roku Królowej Polski (np. wyrzeczenie się jakiegos grzechu), wykonanie niedotrzymanego postanowienia, podjęcie jakiejś pracy dla chwały Matki Bożej itp.

Kościół św. Jadwigi jest najstarszym i był przez długie lata jedynym kościołem katolickim Berlina. Stał się kościołem katedralnym dopiero w roku 1930, po ustanowieniu diecezji berlińskiej. Jak wiele innych kościołów w Berlinie, leżał w gruzach i katedra św. Jadwigi i to w ostatniej fazie wojny. Długi czas sterczały ruiny tej ongiś pięknej świątyni w dawnym centrum Berlina. Zastanawiano się, czy w ogóle kościół ten odbudować, czy raczej nie przystąpić w innym miejscu do budowy nowego, większego kościoła katedralnego. Również fakt, że kościół ten jest położony we wschodniej części miasta, był powodem długiego zwlekania z jego odbudową, względnie z usunięciem pozostałości ruin i budową nowej świątyni. Ostatecznie, zapadła decyzja utrzymania kościoła św. Jadwigi ze względu na jego piękno architektoniczne, na tradycje, związane z historią katolicyzmu w Brandenburgii i wreszcie ze względu na fakt, że stopień zniszczenia okazał się nie tak wielki, jak pierwotnie sądzono. Od roku odbudowa katedry postępuje dość szybko i niedaleki jest dzień, w którym kościół ten zaprezentuje się ponownie w całej okazałości. Nie zabyt są znane dzieje budowy tego kościoła w XVIII stuleciu, a ponieważ łączy się one nieco ze wspomnieniami polskimi, warto historię tej budowy przedstawić.

Od czasów reformacji nie było kościołów katolickich w Brandenburgii. Protestantyzm uznany został za wyznaczenie panujące. Przez prawie dwa dziesięcia lat było zabronione publiczne odprawianie w Berlinie nabożeństw katolickich. Dopiero pod koniec XVII stulecia powstały katolickie trzy kaplice prywatne: w ambasadzie „rzymskiego cesarza niemieckiego narodu”, w ambasadzie króla francuskiego i w ambasadzie króla polskiego. W roku 1720 zezwolił ówczesny król pruski na budowę pierwszej, dziś już nie istniejącej, publicznej kaplicy katolickiej, ale edykt o „wolności religijnej” wydał dopiero znacznie później syn jego, król Fryderyk II. On to właśnie, wolnomyśliciel i pięknotoch, wróg Polaków i jeden z inicjatorów rozbioru Rzeczypospolitej, był inicjatorem, a w skromnej mierze i fundatorem tej pierwszej reprezentacyjnej świątyni katolickiej w protestanckim Berlinie. Od niego pochodzi również koncepcja architektoniczna kościoła, będąca naśladowaniem Panteonu rzymskiego. Brzmie to paradoksalnie jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że właśnie Fryderyk Wielki przyczynił się do odbudowy dzisiejszego kościoła katedralnego Berlina. Pomyśl ten nie był jednak wynikiem dziwacznej fantazji tego „króla, filozofa, artysty i żołnierza”, był to raczej akt, spowodowany pruską racją stanu, wywołany ówczesną sytuacją polityczną.

Był rok 1743, młody Fryderyk liczył wówczas zaledwie lat 30. Dopiero co skończyła się pierwsza wojna śląska. Łupem jej był polski Śląsk. Austria została zmuszona do odstąpienia tej katolickiej prowincji protestanckim Prusom. Charakter wyznaniowy młodego, dotychczas nieomal wyłącznie protestanckiego, królestwa pruskiego, uległ zasadniczej przemianie. Oburzenie katolickich sąsiadów Prus było ogromne i groziło dalszymi komplikacjami. Chcąc rozładować atmosferę nieufności i uspokoić wzburzonych sąsiadów, a zarazem pozyskać dla siebie nowych „poddanych” wyznania katolickiego, zdecydował się Fryderyk II na śmiały akt „tolerancji” religijnej. Zewnętrzny wyrazem tego była decyzja pobudowania w sercu Berlina, w najbliższym sąsiedztwie zamku królewskiego, reprezentacyjnej świątyni katolickiej. Architekci królewscy otrzymali polecenie przygotowania planów kościoła, ściśle według pomysłów królewskiego „artysty”. Nawet skąpa sakiewka królewska przeznaczyła pewien fundusz na budowę, wprawdzie bardzo

skromny, tak że budowa trwała dziesięć lat i sfinansowana została w rezultacie częściowo przez katolickich magnatów Francji, a w pierwszym rzędzie przez magnatów Polski. Magnaci polscy pokryli lwią część kosztów budowy tego pierwszego w protestanckim Prusach reprezentacyjnego kościoła katolickiego. Pomyślnie król spotkał się, rzecz prosta, z aprobatą Księcia-Biskupa Wrocławskiego i z jego inicjatywą — dla uzewnętrznienia faktu, że budowa tej świątyni była gestem pod adresem katolickich „poddanych” króla na Śląsku — oddano kościół ten pod opiekę patronki ziemi śląskiej, świętej Jadwigi, której pięćsetletnia rocznica śmierci przypadała w tym właśnie czasie.

Kamień węgielny pod budowę kościoła położono w roku 1747, ale budowa posuwała się bardzo powoli. Fundusze wpływały z dużym opóźnieniem, a ponadto trzecia wojna śląska (1756-1763) spowodowała dłuższą przerwę. Dopiero w roku 1773 kościół był gotowy. W dniu 1 lipca tego roku nastąpiła konsekracja. Konsekratorem był Książę Biskup Warmijski, hrabia Ignacy Krasiński, poeta i pisarz niezapomnianych bajek. I znowu nasuwa się pytanie: przypadek, kaprys króla, czy przemysłowa postępowanie polityczne? Kulis tego faktu konsekracji, tego pierwszego, reprezentacyjnego kościoła katolickiego w Berlinie, przez polskiego biskupa — nie zdołałem rozszyfrować. Nasuwa się jednak dość prawdopodobna interpretacja polityczna. Konsekracja nastąpiła bezpośrednio po pierwszym rozbiore Polski, który wzbogacił Prusy m. in. o katolicką Ziemię Warmijską. Biskup Krasiński uchodził za przyjaciela króla pruskiego. Powierzenie mu zaszczytu konsekratora katolickiej świątyni w stolicy Prus może być interpretowane jako „gest” króla pod adresem nowego zastępcy katolickich poddanych pruskich, tym razem Warmii. Skończyło się niestety tylko na dykt o „wolności religijnej” wydał dopiero znacznie później syn jego, król Fryderyk II. On to właśnie, wolnomyśliciel i pięknotoch, wróg Polaków i jeden z inicjatorów rozbioru Rzeczypospolitej, był inicjatorem, a w skromnej mierze i fundatorem tej pierwszej reprezentacyjnej świątyni katolickiej w protestanckim Berlinie. Od niego pochodzi również koncepcja architektoniczna kościoła, będąca naśladowaniem Panteonu rzymskiego. Brzmie to paradoksalnie jest jednak faktem niezaprzeczalnym, że właśnie Fryderyk Wielki przyczynił się do odbudowy dzisiejszego kościoła katedralnego Berlina. Pomyśl ten nie był jednak wynikiem dziwacznej fantazji tego „króla, filozofa, artysty i żołnierza”, był to raczej akt, spowodowany pruską racją stanu, wywołany ówczesną sytuacją polityczną.

Był rok 1743, młody Fryderyk liczył wówczas zaledwie lat 30. Dopiero co skończyła się pierwsza wojna śląska. Łupem jej był polski Śląsk. Austria została zmuszona do odstąpienia tej katolickiej prowincji protestanckim Prusom. Charakter wyznaniowy młodego, dotychczas nieomal wyłącznie protestanckiego, królestwa pruskiego, uległ zasadniczej przemianie. Oburzenie katolickich sąsiadów Prus było ogromne i groziło dalszymi komplikacjami. Chcąc rozładować atmosferę nieufności i uspokoić wzburzonych sąsiadów, a zarazem pozyskać dla siebie nowych „poddanych” wyznania katolickiego, zdecydował się Fryderyk II na śmiały akt „tolerancji” religijnej. Zewnętrzny wyrazem tego była decyzja pobudowania w sercu Berlina, w najbliższym sąsiedztwie zamku królewskiego, reprezentacyjnej świątyni katolickiej. Architekci królewscy otrzymali polecenie przygotowania planów kościoła, ściśle według pomysłów królewskiego „artysty”. Nawet skąpa sakiewka królewska przeznaczyła pewien fundusz na budowę, wprawdzie bardzo

W okresie niepodległości odprawiane bywały w katedrze na zamówienie ambasad polskiej nabożeństwa z okazji świąt narodowych: Trzeciego Maja lub 1 Listopada. Ostatnie takie nabożeństwo odbyło się w maju 1939 roku. Nie pozabawione swoistej wymowy jest wspomnienie uroczystej Mszy św. załobnej, odprawionej w maju 1935 roku. Msza św. celebrował wówczas w asyście licznych księży polskich i niemieckich ówczesny Nuncjusz Papieski w Berlinie, ks. arcybiskup Orsenigo. Na wyróżnienie foteli zasiadł przed ołtarzem niesławnej pamięci „wódz i kanclerz Trzeciej Rzeszy”, Adolf Hitler w otoczeniu swojej w czarne mundur ubranej świty SS-owej.

Stanisław Czechanowski

NA POLSKI ROK MARYJNY

300-lecie obrony Częstochowy i słubów Jana Kazimierza

BARWNE OBRAZY

MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

na doskonałym kredowym kartonie, format 28 x 38 cm, w specjalnym ochronnym opakowaniu i z przesyłką szyl. 3/6; w księgarni 2/6.

Zamówienia:

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”
12 PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

DR MICHAŁ GRAŻYŃSKI

PRZYCZYNY ZWŁOKI W ZBROJENIU SIĘ NIEMIEC ZACHODNICH

ZE ŚWIATA
KATOLICKIEGO

Nie tak dawno bawiła w Niemczech zagraniczna komisja Izby Reprezentantów ze Stanów Zjednoczonych, która po przeprowadzeniu studiów na miejscu przedłożyła w dniu 21 stycznia b.r. sprawozdanie ze swych obserwacji. Komisja ta wyraziła swe zaniepokojenie z powodu rozmiaru wewnętrzno politycznej opozycji, jaka istnieje tam przeciw programowi niemieckiego uzbrojenia. Sama akcja organizowania sił zbrojnych — według sprawozdania — rozwija się niezmiernie powoli mimo wysiłków kanclerza Adenauera. Pewną przeszkodę stanowią opozycje Partii Socjalistyczno-Demokratycznej i niemieckich związków zawodowych. Ale nie jest to jedyna przyczyna. Istnieją inne, a mianowicie: „przekonanie, że uzbrojenie przedłuży okres podziału Niemiec” ociąganie się, co więcej wręcz niechęć przemysłowców niemieckich do przedstawiania się na wojskową produkcję, brak zapалу w szeregach młodzieży niemieckiej do służby wojskowej, oraz wysiłki, zmierzające do tego, by uniemożliwić odbudowanie dawnej kasty wojskowej w nowej armii niemieckiej.”

Wprawdzie niektóre czynniki próbowały przekonać komisję studiów, że opozycja socjalistów i związków zawodowych przeciw uzbrojeniu jest tylko refleksem ich politycznej opozycji, rozmowy jednak z członkami tych ugrupowań świadczyły o czymś innym, a mianowicie o tak poważnych rozmiarach akcji przeciwzbrojeniowej, że musi to wywoływać poważną troskę. Jeżeli chodzi o kierownicze sfery przemysłu niemieckiego, to — niezależnie od stwierdzenia wyżej niechęci do zmiany obecnego kierunku produkcji, wykazywały one w rozmowach albo brak świadomości istnienia sowieckiego niebezpieczeństwa, albo wręcz neutralistyczne poglądy. Niektórzy z przemysłowców wysuwały koncepcję zakupu broni od tych krajów, których produkcja pozwala na sprzedaż, a niektórzy byli wręcz tego zdania, że broni powinny dostarczać Stany Zjednoczone i to bezpłatnie.

Sprawozdanie to jest niezmiernie charakterystyczne ze względu na troskę i niepokój komisji, wywołane przeprowadzonym przez nią studiami nad ujawnionymi w Niemczech tendencjami politycznymi w odniesieniu do tak ważnego zagadnienia, jakim jest w opinii amerykańskiej sprawa dobrostwa Niemiec. Mogły tu ktoś dostrzec początek kryzysu zaufania. Trzeba pamiętać o tym, że fakt nawiązania stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Republiką Związkową a Rosją zaskoczył nieprzejmennie polityczną opinię w Stanach Zjednoczonych i wywołał krytyczne oceny prasy. Spowodował on na Zachodzie dyskusję na temat, co może zająć między Rosją a Niemcami, przy czym możliwość nowego Rapallo stała się przedmiotem rozważań nie tylko we francuskiej publicystyce politycznej, ale i w Anglii, oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie np. tacy pisarze jak George Kennan i Walter Lippman, podając krytyczne sztywną politykę rządu amerykańskiego, dochodzili do wniosku, że Niemcom w rezultacie nie pozostanie nic innego, jak zawrzeć z Rosją, która dzierży w swych rękach potężny zastaw w postaci wschodniej części Niemiec, dwustronny układ. Na tym tle zrozumiałym jest wysiłek kanclerza Adenauera i ministra spraw wewnętrznych von Brentana, by rozprzyć rodzaje się podjętym, by utrzymać zaufanie partnerów zachodnich dla sojuszniczej wierności republiki związkowej, by nie zawiązać w próżni między obu stronami, by ze stanowiska podmiotu, uczestniczącego w grze nie stać się przedmiotem gry mocarstw, by nie tracić, zachować pole również do bardziej samodzielnych manewrów. W świetle tej sytuacji zrozumiała jest deklaracja von Brentano po Genewie, solidaryzująca się całkowicie ze sposobem prowadzenia akcji przez mocarstwa zachodnie, oraz częste sformułowania wzajemnego stosunku, dawane przez kanclerza Adenauera przy każdej niemal sposobności. Stanowisko, zajęte przez Molotowa w Genewie, oraz jego ostra krytyka wewnętrzno-politycznej i społecznej struktury niemieckiej republiki związkowej spowodowała znaczną konsolidację wewnętrznego frontu niemieckiego, co ujawniło się w debacie parlamentarnej w Bundestagu, odbytej w początkach grudnia ub. r.

OLLENAUER NASWIĘTLA SYTUACJĘ POLITYCZNĄ

Warto tu przytoczyć niektóre wyjątki z ówczesnego przemówienia przywódcy socjalistów, Ollenhauera, ponieważ one najlepiej nasświetlają sytuację polityczną w Niemczech i tendencje, reprezentowane przez opozycję, tendencje, które wywołały takie zaniepokojenie u członków wspomnianej wyżej komisji studiów ze Stanów Zjednoczonych. Otóż Ollenhauer podzielił słuszną tezę rządu związkowego, że zjednoczenie niemieckie może się dokonać tylko na podstawie prawa i wolności, a zatem zjednoczenie nie może być osiągnięte ani przez rozciągnięcie komunistycznego systemu na całe Niemcy, ani przez prostą złączenie wschodniej strefy okupacyjnej z Republiką Związkową. Jedyna droga, jaka tu istnieje, prowadzi przez decyzję ogólnoniemieckiego parlamentu, pochodzącego z wolnych wyborów. Sprawa ta winna stać się przedmiotem narad nowej konferencji czterech mocarstw, wynegocjowanej przez rząd

niemiecki. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką ma tylko wtedy polityczny sens, jeżeli ta możliwość prowadzenia bezpośrednich rozmów zostanie zuzycowana do przygotowania nowej, skuteczniejszej niż ubiegła konferencji czterech mocarstw. Również — jego zdaniem — podjęcie rozmów i pertraktacji między Bonn i Moskwą, z zamiarem dwustronnego układu jest niemożliwe. W rozmowach takich lub pertraktacjach nie może nie zająć, o czym w całej rozciągłości trzy zachodnie mocarstwa nie byłyby poinformowane, ponieważ bezpośrednie stosunki z Moskwą nie mogą w niczym zmienić, lub nawet wzmocnić przyjaznego stosunku Niemiec do trzech mocarstw zachodnich. Lojalne wykonanie umownych zobowiązań rozumie się samo przez się. Natomiast rozważanie nad zmianą istniejących układów, albo nad dostosowaniem ich do istniejącej sytuacji nie ma nic wspólnego z lojalnością w stosunku do umów.

Na tak przygotowanej pozycji wyjściowej snuł dalej Ollenhauer swe wywody, które nas tutaj ze względu na temat tego artykułu szczególnie interesują. Przestrzegając mianowicie, aby z przebiegu konferencji genewskiej nie wypłynęła koncepcja sojuszu, o konieczności przyspieszonego wykonania zobowiązań, dotyczących uzbrojenia się, i zamianowania w ten sposób absolutnej wierności dla zawartych układów. Taka polityka bowiem nie jest żadną odpowiedzią na wytworzoną przez Genewę sytuację. Przewidziane bowiem w układzie uzbrojenia Republiki jest z punktu widzenia wojskowej wartości dla bezpieczeństwa Niemiec daleko bardziej wątpliwe, niż to było można dawniej przypuszczać. Jeszcze więcej zastrzeżeń nasuwają metody, przy pomocy których pragnie się dzisiaj do uzbrojenia przyspieszyć. Jeżeli rząd pragnie w obecnej międzynarodowej sytuacji, oraz w interesie bezpieczeństwa niemieckiego narodu wystąpić, to musiałby przede wszystkim skierować apel do wielkich tego świata, aby zakończyły mnożenie broni masowego wyniszczenia i szukały rzeczywistego, na międzynarodowej kontroli opartego rozbrojenia.

NIE SPIESZYĆ SIĘ ZE ZBROJENIEM

Jak widać z przeprowadzonej w Bundestagu dyskusji, ujawniła się w niej duża solidarność w zakresie podstawowych założeń polityki zjednoczeniowej, konieczności zachowania zaufania Zachodu do niezłomnej lojalności Niemiec w stosunku do zawartych układów, oraz potrzeby rozmów Niemiec z Rosją z obowiązkiem ścisłego informowania mocarstw zachodnich, (oświadczenie Kiesingera z CDU, zgodne w tym punkcie z wywodami Ollenhauera) ale z ważnymi różnicami co do taktyki w zakresie tak ważnego zagadnienia jak uzbrojenie Niemiec, oraz zmiany w umowach, dostosowane do zmieniającej się sytuacji. Nie spieszyć się ze zbrojeniem. Jest to hasło nie tylko wysuwane przez Ollenhauera, ale mające wielu zwolenników i w rządzącej dziś Niemcami koalicji, w wpływowych sferach gospodarczych Niemiec, w związkach zawodowych. Co więcej, dokładna obserwacja całego procesu tworzenia armii niemieckiej, złączonej ze stawianymi trudnościami natury prawnej, procedurą personalnej komisji kwalifikacyjnej, wyznaczonymi przez samo ministerstwo obrony narodowej terminami, nasuwa podejrzenie o podziałe ról, o takim podziale, który by nie stracił oparcia w zachowaniu zaufania Zachodu, oraz nie stracił sposobności do innych rozwiązań niż w ramach NATO lub z tymi ograniczeniami zbrojenia, które nałożyły na Niemcy zawarte układy.

W rzeczywistości uzbrojenie Niemiec zachodnich, do którego Stany Zjednoczone przywiązują tak wielką wagę, posiada we narodzie w prawdziwym żółtym tempie. Przecież w dniu 5 maja 1955 roku Niemcy odzyskały suwerenność, a przez to i możliwość organizowania pół milionowej armii, do której utworzenia plany były przygotowane znacznie wcześniej. Upięknio zatem sporo miesięcy. Tymczasem w koszarach znajduje się nie więcej jak 1800 żołnierzy i to na podstawie ustawy której ważność upływa w dniu 31 marca. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wypełnienie kadr armii, liczącej z górą 500 000 żołnierzy, nie da się przeprowadzić dzisiaj na podstawie załącznika ohochniczego, i że tylko wprowadzenie obowiązku służby wojskowej może ten problem rozwiązać. Jak odnośne obliczenia wykazują, zaciąg ochotniczy musiałby objąć pełne dwa roczniki, z których każdy może dać 250 000 ludzi, zdających do służby wojskowej. Nawet optymistycznie licząc, że w dzisiejszej koniunkturze gospodarczej w Niemczech, zgłosiliby się co najwyżej 10 do 15 procent, co oczywiście zmusza do wprowadzenia przymusu ustawowego. W sprawie wprowadzenia przymusu, opozycja, która — jak widzieliśmy — idzie na zwłokę, jeżeli chodzi o tworzenie armii niemieckiej, żąda najpierw zmiany konstytucji dla utrzymania poprawności prawnej, a zmiana konstytucji nie jest dziś łatwa bez uzgodnienia z opozycją, ponieważ rząd nie ma potrzebnej do tego większości dwóch trzecich. Sam rząd zresztą, jak wskazują na to przewidywane terminy, nie wykazuje pośpiechu. Pan Blank pragnie bowiem dopiero od jesieni roku 1957 co kwartał powoływać jedną

czwartą rocznika, a to celem oszczędzania rynku pracy, cierpiącego już dzisiaj na brak rąk roboczych, mimo trwającego ciągle napływu młodych ludzi z niemieckiej republiki demokratycznej.

W gruncie rzeczy w dzisiejszej sytuacji, nikt w Niemczech nie spieszy się z tworzeniem armii, jak to słusznie zauważyła wspomniana przeze mnie na wstępie amerykańska komisja studiów. Jest rzeczą ciekawą, że niemal w momencie składania przez tę Komisję sprawozdania, dokonała się w Niemczech niejako uroczysta inauguracja armii niemieckiej. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że odbyła się skromnie, bez dumnych i groźnych w swej treści przemówień, bez entuzjastycznych manifestacji obywateli, odnajdujących rytm swego serca w paradnym marszu defilujących oddziałów. W dniu 21 stycznia dokonał się mianowicie w małym mieście Andernach przegląd pierwszych ochotników niemieckich sił zbrojnych przez kanclerza Adenauera. Przemówienie, jakie z tej okazji wygłosił kanclerz, wyzute było z wszelkiego patosu uroczystościowego i mieściło się dokładnie w granicach ogłoszonego przezeń programu wierności sojuszniczej oraz obrony pokoju. Zaznaczył on przy tym, że żołnierz nie może uważać siebie za ani mniej ani więcej wartościowego od każdego innego obywatela. Uroczystość ta została zbrojotworna przez członków Wydziału Obrony Bundestagu, których za późno na nią zaproszono, oraz spotkała się ze złościwą krytyką prasy, zirytowanej widocznie brakiem tradycyjnej oprawy zewnętrznej i technicznej doskonałości przedwojennych parad wojskowych, oraz amerykańskim, a nie puskim krojem mundurów. Zamieszczony w ramach tej krytyki fotografie porównawcze, jak na przykład w „Die Zeit”, oraz umieszczone pod nimi objaśnienia, mówią same za siebie. Przebiega w nich tęsknota za przeszłością. Ale tkwi w tym i coś więcej. Prezydent Niemieckiej Republiki Związkowej, Teodor Heuss, w swym apelu do żołnierza niemieckiego, związał go z tradycją generała Scharnhorsta, który w roku 1807, po wielkich klęskach armii pruskiej, został wyznaczony na przewodniczącego komitetu reorganizacji tej armii. Pomagał mu w tym zadaniu Gneisenau, Grollman, Boyen i Clausewitz. Otóż ideałom tych reformatorów było zastosowanie wzorów francuskich i urzędystycznie idealu „narod pod bronią”. Ponieważ zaś Prusy na podstawie umowy z Napoleonem nie mogły mieć więcej wojska jak 42 000. Scharnhorst wprowadził t.zw. „Krimper System”, polegający na zwalnianiu na urlop żołnierzy po ich pięcioletnim, co umożliwiło mu stworzenie rezerwy w sile 150 000. Stworzyło to już swoje czasu wzor dla gen. Hans von Seeckta, twórcy Reichswehry po pierwszej wojnie światowej, kiedy ten sam system umożliwił rozbudowanie niemieckich sił zbrojnych wielokrotnie powyżej górnej granicy 100 000, przewidzianej w traktacie wersalskim. I dzisiaj nazwisko Scharnhorsta może być związane z pewną stroną zagadnienia armii niemieckiej.

ARGUMENTY ZA ZMIANĄ UMÓW

Już w podanym przeze mnie wyżej streszczeniu przemówienia Ollenhauera poza argumentami natury politycznej, mieści się ostra krytyka określonych układów uzbrojenia Republiki Związkowej z punktu widzenia jego wartości wojskowej. Argument ten nie znalazł się tu przypadkowo. Jest on bowiem odwołaniem do dyskusji, która się w Niemczech toczy, a która nawiązuje do wojskowej czysto fachowej literatury na Zachodzie, wskazującej na dokonywującą się rewolucję wojskową na tle broni atomowej, dalekosieżnych pocisków kierowanych i rakiet. Przez całe 10 lat w toczących się rokowańach, oraz ustalaniu wzajemnego stosunku sił posługiwano się wojskowymi pojęciami tradycyjnej sztuki wojowania, zestawiając dywizje, rezerwy i ich zaopatrzenie. W sprawie dobrostwa niemieckiego doszło do poziomu 12 dywizji. Tymczasem coraz to nowe wzmianki oraz wręcz apokaliptyczna sfera bomb wodorowych stwarzały nową rzeczywistość, która wczesniej czy później musiała być uwzględniona zarówno w organizacji sił zbrojnych, jak i w nowej strategii i taktyce. W krajach anglo-saskich moży się literatura, dotycząca istoty bezpieczeństwa. Pułkownik Mische, Liddell Hart, Sir John Slessor zajmują się strategią w okresie broni atomowej. W Ameryce pracują nad tymi zagadnieniami nie tylko sztaby wojskowe, ale i cywilne instytuty badawcze, które na zamówienie wojskowe opracowują pewne zagadnienia strategiczne, rejestrują wszystkie zjawiska, mogące mieć wpływ na bezpieczeństwo i obronę, oraz publikują książki, oparte o najnowsze doświadczenia, oczywiście w zakresie tajemnicy wojskowej. Ostatnio dużym rozgłoszeniem cieszy się obszerny wykład Lorda Montgomery, wygłoszony w dniu 12 października 1955 w Royal United Service Institution, a zajmujący się problemem wojny globalnej w przyszłości i organizacją obrony w nowoczesnej wojnie. Stwierdza on kategorycznie, że przyszła wojna światowa będzie globalną wojną i że właściwa takiej wojnie strategia wysuwa na czoło postulat panowania w powietrzu. Daje on cały schemat władz organizacyjnych i rozpatruje wzajemny sto-

sunek do siebie w działaniu sił powietrznych, morskich i lądowych. Nie wierzy w to, by zakaz broni atomowej dał nam pokój. Tylko wtedy będzie miało się zabezpieczenie pokoju, jeżeli posiadacze się będzie środki odstraszające od ataku w postaci bomb atomowych i wodorowych, z zastrzeżeniem, że nie będzie żadnego wahania i cofnięcia się w momencie kryzysu.

Otóż literatura ta jest nie tylko znana w Niemczech, ale i żywo dyskutowana. Wykład gen. Montgomery został wydrukowany w przekładzie niemieckim. W prasie pojawiają się obszernie na ten właśnie temat artykuły, ilustrujące skutki wojny atomowej, toczony na terenie Niemiec. Nowa strategia amerykańska znalazła dość obszernie opracowanie w artykule gen. Fridolina von Senger und Etterlin. I on stwierdza, że strategiczne lotnictwo jest głównym elementem strategicznej koncepcji Amerykanów. W rozważaniach swoich nie widzi on miejsca dla starej dywizji.

Tego rodzaju rozważania wychodzą niejako naprzeciw już dzisiaj rozporządzalnemu środkom niszczącego ataku. Ale, jak słusznie mówi Lord Montgomery, najgorsze można dostrzec na niedalekim stosunkowo horyzoncie. Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 5 lat, zakończą się prace nad kierowanymi dalekosieżnym pociskiem. W ciągu lat 10 wyprodukują się dalekosieżną rakietę, o zasięgu międzykontynentalnym i ze zdolnością przenoszenia ładunku atomowego. Świat przeważnie lotnicze w świetle powyższych przewidywań może się skończyć, skoro kontynenty będą mogły się zwałczac poprzez dzielące je oceany.

Lord Montgomery jest wyznawcą Pax atomica. Nie jedynym, ponieważ często w deklaracjach anglo-saskich meżów stanu spotykamy się z podkreśleniem zabezpieczenia pokoju przez posiadanie przewagi atomowej i lotniczej. Z tych względów W. Brytania konstruuje własną bombę wodorową, a i Francja zapowiada podjęcie prac nad rozwiązaniem tego problemu dla siebie. Jakież zabezpieczenie swej roli politycznej mogą widzieć Niemcy w przynależnym im 12 dywizjach, z zakazem produkowania broni atomowej, biologicznej i chemicznej, a z perspektywą stania się polem bitewnym.

Nasuwa się tu pytanie, dlaczego w Niemczech pojawiają się tego rodzaju rozważania, oraz jakim mają praktycznie służyć celom. Mogłyby one stanowić argument za zmianą umów w sprawie nowej organizacji armii nie-

mieckiej, oraz wyposażenia jej w takie środki, które by ją postawiły na poziomie dzisiejszej techniki wielkich mocarstw. Niewątpliwie taki cel mieści się w wewnętrznie rozważanych projektach niemieckich. Nie ma jednak żadnych szans realizacyjnych, gdyby był ujawniony w tej chwili. Może jest wręcz transponowany na nowo projektowany pool atomowy sześciu państw t.zw. Euratom. W chwili obecnej to celowe pomniejszenie znaczenia armii niemieckiej, wykazywane, że właściwie nie może ona odegrać żadnej roli w konflikcie o charakterze globalnym, może służyć innym zgola celom, poruszonym zresztą w politycznej publicystyce niemieckiej, zaznaczonym również w cytowanym przeze mnie przemówieniu Ollenhauera. Wysuwane są zatem pytania, o czym mogłyby rząd związkowy rozmawiać z rządem sowieckim, oczywiście za wiedzą trzech mocarstw zachodnich. Na pewno nie o zjednoczeniu, przygotowanym przez rozmowy z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, skoro ta droga została zamknięta przez deklarację Adenauera. Analitycy jednak niemieccy dochodzą do poglądu, że w ogóle sprawa zjednoczenia Niemiec nie ruszy z miejsca, o ile nie dojdzie do pertraktacji w sprawie wojskowej pozycji całych Niemiec. W zachodnich propozycjach zawarte były pewne gwarancje bezpieczeństwa w postaci zdemilitaryzowanych stref, co jednak zginęło w cieniu pozostawienia zjednoczonym Niemcom swobody pozostania w NATO. Tymczasem dla Rosji — zdaniem niemieckich krytyków — wyłączenie całych Niemiec z NATO stało się warunkiem wstępnym do rozważania sprawy zjednoczenia. I w tym właśnie punkcie widzą oni przedmiot do podjęcia rozmów, oczywiście w kontakcie i za wiedzą mocarstw zachodnich. Stąd twierdzenie Ollenhauera, że nie wspólnie do lojalności nie mają próby zmiany umów i dostosowania ich do istniejących warunków i sytuacji.

Stąd wniosek, że nie należy spieszyć się z tworzeniem armii niemieckiej, a podjąć próbe nowych rokowań o zjednoczenie Niemiec, z gotowością zapłaćenia za nią wyłączeniem Niemiec z NATO. Wtedy armia niemiecka, zwolniona ze związków wojskowych typu NATO, mogłaby być organizowana przez spadkobierców Scharnhorsta i von Seeckta, a Niemcy stopniowo odzyskiwać by mogły pozycję wielkiego mocarstwa.

Dr Michał Grażyński

KOŚCIÓŁ KATOLICKI WE WSCHODNICH NIEMCZACH

Jedynym katolickim piśmie kościelnym w strefie sowieckiej Niemiec jest periodyk „Tag des Herrn”, wychodzący nakładem St. Benno-Verlag w Lipsku; dotychczas w dotychczas brak papieru i w jeszcze większym stopniu ostre wymagania cenzury, ale redaktor jego ks. Gilden doznał go, jak dotąd, utrzymać na dobrym poziomie. W numerze 1/2 z roku bieżącego „Tag des Herrn” ogłasza bilans statystyczny położenia Kościoła w strefie sowieckiej w roku ubiegłym. Okazuje się, że w strefie tej, łącznie z całym Berlinem, żyje ogółem 2.165.868 katolików. Obsługiwani są oni przez 1.500 duchownych świeckich i zakonnych; 338 młodych ludzi (nie licząc alumnów w Neuzelle i Haysburgu) przygotowuje się do kapłaństwa.

Podział między poszczególne diecezje — według ich części — przedstawia się następująco: Biskupstwo miśnieńskie (Meissen) liczy 482.780 katolików, 102 probostwa, 104 wikariaty i lokalne placówki duszpasterskie, ma 651 miejsc nabożeństw, na terenie jego znajduje się 298 duszpasterzy, 45 seminarzystów duchownych; w roku 1955 przybyło 6 nowych księży.

Komisariat arcybiskupi w Magdeburgu (część archidiecezji Padrebom) liczy 480 000 katolików, 228 placówek duszpasterskich i 1.065 miejsc nabożeństw; obejmuje 300 duszpasterzy, 82 seminarzystów duchownych; w roku 1955 przybyło 5 nowych księży.

Biskup wikariat generalny w Erfurcie (diecezja Fulda) liczy 318.488 katolików, 215 placówek duszpasterskich i 587 miejsc nabożeństw; 256 duszpasterzy, 89 seminarzystów duchownych, 5 nowych księży w roku 1955.

Komisariat biskupi w Schwerinie (diecezja Osnabrück) liczy 153.000 katolików, 65 placówek duszpasterskich i 468 miejsc nabożeństw; 102 duszpasterzy, 7 seminarzystów duchownych; 1 nowy ksiądz w roku 1955.

Urząd arcybiskupi w Górlitz (niemiecka część Zgorzelca; obszar ten formalnie należy do archidiecezji wrocławskiej) liczy 90.992 katolików, 57 placówek duszpasterskich i 250 miejsc nabożeństw; 102 duszpasterzy; w roku 1955 przybyło 14 nowych księży.

Komisariat biskupi w Meiningen (diecezja Würzburg) liczy 35.858 katolików, 26 probostw i innych placówek duszpasterskich i 171 miejsc nabożeństw; 34 księży, 2 seminarzystów duchownych.

Z cyfr tych widoczny jest dotkliwy brak księży. Nie tylko niemożliwe jest obsadzenie wszystkich samodzielnych

placówek duszpasterskich, ale nieliczni będący do dyspozycji księża muszą obsługiwać równocześnie po kilka miejsc nabożeństw, często bardzo od siebie odległych. Seminarzyści — czego oczywiście pismo, wychodzące w strefie sowieckiej, nie mogło podkreślić — natrafiają na różne utrudnienia ze strony władz państwowych; liczbą ich w stosunku do ogólnej ilości katolików w tej strefie jest średnio o połowę niższa niż w Republice Związkowej, tj. w Niemczech zachodnich.

Liczba chrztów w strefie sowieckiej i w Berlinie spadła w porównaniu z rokiem 1944 z 27.589 do 23.471, co stanowi 11 ochrzczonych na 1000 katolików (w Republice Związkowej proporcja ta jest półtora razy wyższa). Jest to prawdopodobnie wywołane przede wszystkim gwałtownym spadkiem liczb urodzin w strefie sowieckiej, gdzie nie tylko nie ma nadwyżki urodzin nad zgonami, ale odwrotnie, istnieje deficyt urodzin w wysokości 2,3 na 1000 mieszkańców. Poza tym odgrywa niewątpliwie pewną rolę propaganda komunistyczna. W roku 1955 sakrament bierzmowania otrzymało 18.582 chłopców i dziewcząt.

W roku tym poświęconych zostało, względnie pobogosławionych, jeśli chodzi o kaplice, 17 kościołów i kaplic w diecezji berlińskiej, diecezji miśnieńskiej, na obszarze urzędu arcybiskupiego w Zgorzelcu, komisariatu biskupiego w Schwerinie i komisariatu bisku-

Polska a Stolica Apostolska w ciągu wieków. Z inicjatywy Prezydium Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie ambasador Papée wygłosił w sali pałacu Cavalieri dell' Ordine del Santo Sepolcro odczyt na temat: „Ambasada polska przy Stolicy Świętej w ciągu wieków”. Ambasador Papée, który jest 67 reprezentantem Polski przy Stolicy Apostolskiej, oparł się w swych badaniach na archiwalnych watykańskich. W odczyt swym zobrazował także pierwsze misje dyplomatyczne polskie, mianowicie pod koniec wieku X i za czasów Bolesława Chrobrego, a obszernie przedstawił dzieje misji dyplomatycznych polskich od wieku XVI. Na odczyt obecni byli kardynałowie Tisserant, Aloisi Masella, Costantini, Cicognani, Valeri, Korpus Dyplomatyczny przy Stolicy Apostolskiej, księża różnych narodowości, członkowie Polskiego Instytutu Historycznego i innych instytutów kulturalnych i inne osobistości.

Działalność Stolicy Apostolskiej w roku 1955. Jak corocznie, ukazała się książka „L'Attività della Santa Sede nel 1955”, podająca fakty obrazujące działalność Stolicy Apostolskiej, a więc Papieża, Kurii Rzymskiej, organów charytatywnych Najwyższego Pastora i instytucji o charakterze kulturalnym. Tom, który liczy 431 stron i zawiera liczne ilustracje, wydała drukarnia: Tipografia Poliglotta Vaticana. Po raz pierwszy w tym rocznym wydawnictwie jest dział „Fatti e commenti”, w którym przedrukowano 14 najbardziej interesujących artykułów „Osservatore Romano” w roku 1955.

Bolesna rocznica. 15 stycznia minęło pięć lat od skazania na więzienie trzech biskupów Słowacji: Jana Vojtassaka, Michała Buzalki i Pawła Gajdica. Biskup Vojtassak liczy 79 lat i w roku bieżącym obchodzi 35-lecie sakry biskupiej Rocznicę tej „Osservatore Romano” poświęciło artykuł w nrze na 4 lutego.

Rokwzięt zakonni trapiści. Zakon trapiści liczy obecnie około 6 tysięcy zakonników i zakonnic. Z 4.500 zakonników 2.500 jest księżmi. W ostatnich latach daje się zauważyć wzrost powołań do tego jednego z najsurowszych zakonów, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Obecnie generalny opat trapiści, Gabriel Sortais, wizytujący w Japonii klasztor swego zakonu.

Pielgrzymki do Fatimy. W roku 1955 w pielgrzymkach do Fatimy reprezentowanych było 54 narodowości. Wśród pielgrzymów byli: 1 kardynał, 22 biskupów, ministrowie, ambasadorowie i inne osobistości. W kaplicy objawień odprawiono 3.515 Mszy św. Rozdano 370 000 Komunii św.

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY VERITAS
12, Praed Mews, London, W. 2.

Ks. ALEKSANDER DEROUVILLE

O NAŚLADOWANIU NAJŚW.
MARYI PANNY

na wzór

NAŚLADOWANIA CHRYSYTA PANA
w przekładzie ks. dr. A. Tymczaka

STRON 370. — Estetyczna oprawa reksynowa.
CENA 10/6

Z ARCHIWÓW POLSKIEJ HISTORII

Kim był pierwszy biskup poznański Jordan (ok. 966-984)

Kronika Thietmara (Ks. II, 22) pisze o konsekrowaniu kilku biskupów przez arcybiskupa Magdeburga Adalberta...

Stąd wynika, że Jordan został konsekrowany osobno już przed tą uroczystą konsekracją biskupów prowincji Magdeburga...

Na innym miejscu Thietmar (Ks. IV, 56) opisuje chrzest Polaków i dodaje: „Jordan primus eorum Antistes multum cum eis sudavit...”

Wydaje się więc, że biskup Jordan już dłużej czas pracował nad nawracaniem Polaków, że znał język polski...

Jordan dużo działał i skutecznie. Nie mógł więc być sam; miał swych współpracowników, zapewne zakonników...

Niemcy — a nawet i liczni historycy polscy — zbyt wielką rolę przypisywali i przypisują nieraz Ottonom w organizacji Hierarchii Kościelnej w Polsce...

WIECZORY TEATRALNE

ANOUILH W „PRO ARTE”

Olga Zeromska umieściła w programie ostatniego przedstawienia kierowanego przez nią zespołu „Pro Arte” entuzjastyczny szkic o twórczości Jean Anouilha...

W miarę usuwania się z tego świata ludzi starych, polska widownia emigracyjna pustoszaje z roku na rok...

A tymczasem „Pro Arte” każdą sztukę gra z podwojną albo i potrójną obsadą, nie licząc się z jej liczebnością...

Tym śmiejąc można pomówić o biedach. „Bal złodziei” nie uzasadnia zachwytu Olgi Zeromskiej dla sztuki dramatycznej i poezji Anouilha...

od lat trzydziestu, a także dyrektorem archiwum archidiecezjalnego w Poznaniu, po wielu latach żmudnej pracy nad historią diecezji poznańskiej...

Brak jednak ks. Nowackiemu źródeł na udowodnienie tej hipotezy, prosił więc w styczniu 1956 roku o pomoc w badaniu kronik, dokumentów Krocji i Dalmacji.

Znajdując się obecnie w Anglii — rozpoczął tu poszukiwania w ołbrzymich bibliotekach Oksfordu i British Museum Library w Londynie...

1) Imię Jordanus zachodzi kilkakrotnie w dokumentach tych krajów od XI - XIII wieku...

2) Stary klasztor oo. benedyktynów w Zaru — od X do XIV wieku dostarcza wielu kandydatów na biskupów na całą Krocję i Dalmację...

Czy oo. benedyktyni wysłali misjonarzy i do Polski — nie wiemy. Ślady tego w dokumentach nie znaleźliśmy...

W dalszej podróży po bibliotekach i archiwach Europy zachodniej będę usiłował znaleźć potwierdzenie hipotezy mego mistrza...

Ks. dr Stanisław Jezierski

BIBLIOTEKA POLSKA W SUBSKRYPCJI NA MARZEC
wydaje nową powieść wybitnego poety i powieściopisarza, laureata nagrody Związku Pisarzy Polskich Na Obczyźnie MARIANA CZUCHNOWSKIEGO

Pierścień i zamieć

Nowa powieść Mariana Czuchnowskiego „Pierścień i zamieć” jest pierwszą powieścią autora „Cynku” i „Piędzadza”...

To powieści stanowi pierwsza wojna światowa. Z tego powodu można by „Pierścień i zamieć” nazwać powieścią historyczną...

Powieść kończy się na roku 1919. Wieś małopolska i prowincjonalne miasteczko powiatowe, to dwie siostry nie mogące żyć bez siebie...

CENA w PRZEDPŁACIE 9/- po zamknięciu subskrypcji 15/- Zamówienia przysyłajcie: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE 12, Praed Mews, London, W.2.

FILM

Początki polskiej kinematografii

Film, zajmujący obecnie tyle miejsca w naszym życiu i to zarówno jako sztuka a także i jako przemysł, w początkach swoich nie wzbudzał zbyt dużego zainteresowania...

Wiem, że w 1889 roku, gdy w Warszawie wzięto do druku pierwszy film, w Warszawie, w Muzeum Przemysłu Rolnego a wykonczył go ostatecznie w roku następnym...

W filmie artystycznym firmy „Pleograf”, „Powrót birbantów”, nakreślonym w r. 1902, wystąpił Kazimierz Junosza Stepowski...

ŻYCIE LITERACKIE

WIECZÓR PRZEKŁADÓW

Niezwykle w swym charakterze, lecz nie mniej bardzo ciekawy był ten „Wieczór przekładów” poezji Mickiewicza...

Zadanie o wiele trudniejsze miał p. Pankowski (przebywający stale od szeregu lat w Brukseli) przekładając Mickiewicza na język nie ojczysty...

ODKRYCIA W RZYMIE

Czy grób św. Piotra?

Pięć lat temu, w roku 1951 ukazało się obszerne, wydane wielkim kosztem, sprawozdanie komisji uczonych...

Pierwszą bazylikę na zboczach wzgórza Watykańskiego rozpoczął budować cesarz Konstantyn Wielki pod koniec pierwszego ćwierćwiecza IV wieku...

W roku 1939 czyniono przygotowania do wzniesienia grobowca Papieża Piusa XI w wielkiej krypcie bazyliki św. Piotra...

PROBLEMY SŁOWNICTWA

O stosowaniu właściwych nazw broni

Czytałem niedawno opinię St. Westfala, że mimo, iż każde obce słowo w teorii wzbogaca każdy język...

Wielu autorów, a nawet historyków, nie rozróżnia tych nazw. Tak np. Boye w tłumaczeniu „Don Kichota” Cervantesa...

Obecnie, na określenie tej części uzbrojenia, używamy powszechnie nazwy „helm”, niemieckiego pochodzenia...

Obecnie, na określenie tej części uzbrojenia, używamy powszechnie nazwy „helm”, niemieckiego pochodzenia...

Obecnie, na określenie tej części uzbrojenia, używamy powszechnie nazwy „helm”, niemieckiego pochodzenia...

Obecnie, na określenie tej części uzbrojenia, używamy powszechnie nazwy „helm”, niemieckiego pochodzenia...

Obecnie, na określenie tej części uzbrojenia, używamy powszechnie nazwy „helm”, niemieckiego pochodzenia...

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

NIEDZIELA, 18 marca 1956.

NASZE SPRAWY

Pielgrzymka do Aylesfordu

Byłem w tych dniach u ojcow karmelitów w Aylesfordzie.

Dla informacji tych, mam nadzieję niecierpliwych czytelników, którzy nie wiedzą co to jest Aylesford, wyjaśnię, że jest to słynne centrum kultu maryjnego, w średniowieczu wielkie i sławne miejsce pielgrzymek, klasztor karmelitów, skasowany i w znacznej części zburzony w czasie Reformacji. W roku jednak 1949 karmelici do Aylesfordu wrócili. Objęli te same średniowieczne mury — o tyle, o ile jeszcze istniały — odnowili je i ozdobili, a teraz stopniowo odbudowują to, co zostało zburzone. W ciągu kilku lat Aylesford zamienił się w kwitnący klasztor, oazę katolicką w protestanckiej okolicy, związaną tradycjami z średniowieczem. Z miejsca stał się on z powrotem miejscem pielgrzymkowym. Tysiącami, rok rocznie, ciągną do Aylesfordu pielgrzymi — i podobno zdarzył się tam już szereg nie doznających rozgłosu, ale rzeczywistych cudów. Całe zresztą odrodzenie Aylesfordu, jego przebieg, tempo i rozmach, mają wszelkie cechy cudu. Jest rzeczą oczywistą, że Aylesford cieszy się szczególną Bożą opieką i nagły i niespodziewany jego wzrost jest dziełem interwencji Bożej.

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że głównym miejscem pielgrzymek odrodzonego Kościoła katolickiego w Anglii, jakby angielską Częstochową, stanie się Walsingham. Dzisiaj jednak jest już rzeczą jasną, że na czoło wysuwa się Aylesford. Z ludzkiego punktu widzenia, składa się na to szereg przyczyn. Po pierwsze, Walsingham leży ogromnie na uboczu, a więc jest trudno dostępne, natomiast Aylesford leży o 40 mil od londyńskiego śródmieścia. W ciągu dwóch dni może do niego z Londynu dotrzeć piesza pielgrzymka. Za 8 szylingów 6 pensów (cena kolejowego biletu powrotnego) można do Aylesfordu, jak ja w ubiegłą środę, zrobić wycieczkę w ciągu jednego popołudnia. Toteż mogą do Aylesfordu przybywać tysiące ludzi, a do Walsingham tylko jednostki. Po wtóre, Aylesford to jest odrodzony katolicki klasztor, kwitnąca i żywotna instytucja, jakby wyspa katolicka, gdzie oddycha się powietrzem średniowiecznych tradycji i ma się uczucie jakby się było w katolickim kraju, gdzie w Polsce, Włoszech, Francji czy Hiszpanii. Natomiast w Walsingham ma się uczucie pustki, za zwiedzenia ruin klasztoru płaci się wstęp protestantom właścicielom, nie ma się wrażenia, że się przybyło do miejsca, w którym się jest u siebie. Po trzecie, Aylesford jest ośrodkiem czysto katolickim, a nastój Walsingham jest zamykany przez to, że i anglikanie zrobili je swoim miejscem pielgrzymkowym.

Alle to są przyczyny ludzkie. Nie wyjaśniają one wszystkiego. Rzecz istotna polega na tym, że podobają się Bogu i Matce Najświętszej odrodzić właśnie Aylesford i uczynić go w ciągu kilku lat powojennych wielkim miejscem pielgrzymek.

Śnieg iskry się na polach. Jest zimno, ale jasno. Mroźny wiatr hula po polu, ale jest pogodnie i przyjemnie. Ze stacji idzie się dwadzieścia minut do klasztoru, przyjemnym spacerem najpierw wśród pól, potem po moście ponad rzeką, tocząca ku bliższemu morzu metne i spienione wody, a wreszcie przez pełną wdzięku, typu angielskiego, dość zamożną wieś. Klasztor jest za wsią. Leży właściwie blisko stacji, lecz po drugiej stronie rzeki, tak, że dochodzi się do niego wielkim łukiem. Już od stacji widać się jego malownicze, sędziwe, średniowieczne mury.

Drogowskazy pokazują drogę do klasztoru, ale na zasypanej śniegiem drodze brak jest śladów ludzkich stop, lub kół pojazdów. Brama jest zamknięta. Furta także. Ale żelazna, zarzewiała kłamka bocznej furtki, wiodącej do ogrodu, ustępuje pod naciskiem dłoni.

Przechodzę przez biały, przysypany śniegiem ogród, wchodzę na wielki dziedziniec, gdzie są ruiny zburzonego kościoła. Dopiero teraz widzę, że jest z tyłu druga brama, otwarta na rozcięt.

Nie będę opowiadał ani szczegółów mego pobytu w Aylesfordzie, ani opisywałem samego klasztoru, jego dziedzińców, kramczanek, refektarzy, jego pięknej, mrocznej kaplicy, jego wybitnie ozdobionej, dużej serii malowideł, będących dziełem polskiego malarza, Kossowskiego.

Przechodzę od razu do tego, co jest celem niniejszego artykułu.

Miałem długą rozmowę z rzeczywistym odnowicielem Aylesfordu i do niedawna jego przeorem, ojcem Malachiaszem Lynchem. W rozmowie tej wypowiedział on rzeczy, którymi chciałbym się z szerszym ogółem polskich katolickich czytelników podzielić.

Ojciec Lynch dobrze się orientuje w rzeczach polskich i żywi dla naszego narodu gorącą sympatię. Dość powiedzieć, że wykonanie ozdabiających odnowiony Aylesford malowideł powierzono Polakowi, i że w księgarce klasztornej, przeznaczony dla pielgrzymów, pełno jest rzeczy polskich, obrazków Matki Boskiej Częstochowskiej, Ostrobramskiej i Kozieleckiej (z Brompton Oratory), książek, tłumaczonych z polskiego itp. W rozmowie ze mną ojciec Lynch kładł nacisk na to, że w obecnym położeniu naszego narodu powinniśmy się przede wszystkim — modlić. Powinniśmy oddać ufnie losy naszej ojczyzny i nas samych, polskich emigrantów, w ręce Boga i Matki Bożej.

Ojciec Lynch zachęca nas, byśmy częściej pielgrzymowali do Aylesfordu. Polacy w Kraju udają się o pomoc i opiekę Matki Bożej, pielgrzymując masowo do Częstochowy i innych polskich miejsc pielgrzymkowych. Wszak czytaliśmy niedawno w artykule Aubrona Herberta w „The Tablet”, że w święto Wniebowzięcia ubiegłego lata, było na Jasnej Górze pół miliona pielgrzymów, a prawie taka sama liczba była, nieco później, na Gorze św. Anny na Śląsku. My nie możemy pielgrzymować do Częstochowy. I nawet do Lour-

des jest dla nas za daleko, nie każdy i nie często może sobie na pielgrzymkę do Lourdes pozwolić. Ale moglibyśmy do Częstochowy zastąpić — Aylesford. Karmelici aylesfordzcy radzą by uczynić dla nas z Aylesfordu miejsce, które by nam Częstochowę wyobrażało i zastępowało. Aylesford jest tuż pod bokiem Londynu. A co, gdybyśmy tam zaczęli pielgrzymować częściej? Gdyby zaczęli do Aylesfordu udawać się polskie pielgrzymki parafialne? Na wet piesze? Z chorągiewkami i z księdzem — jak w Polsce?

Daję projekt — a raczej powtarzam projekt ojca Lynch — i sam się do udziału w takiej pielgrzymce zgłaszam. Kto ten projekt podejmuje? Może podjęłyby go polskie, londyńskie parafie?

Ale na tym nie koniec mej rozmowy z ojcem Lynch. Poruszył on jeszcze jedną sprawę — bardzo aktualną i żywą.

Wystąpił z poglądem, że właściwą odpowiedzią polskiej emigracji na demonstrację przyjaźni angielsko-sowieckiej, jaką jest wizyta Chrystuszczy i Bułganina w Anglii, byłaby masowa pielgrzymka Polaków w tym dniu do Aylesfordu.

Ojciec Lynch orientuje się nienajgorzej w naszych sprawach, wie o naszych emigracyjnych sporach i kłótniach, wie także, że dyskutowana jest wśród Polaków sprawa jak zareagować na wizytę dygnitarzy sowieckich. Zdaniem jego, właściwą reakcją z naszej strony byłoby skupić się u stóp Matki Bożej i prosić ją o opiekę nad Polską — pomimo porzucenia nas przez sojuszników.

Po zastanowieniu, dochodzę do wniosku, że projekt jest bardzo piękny i trafny. Bo czy naprawdę osiągniemy nam manifestacją o charakterze ściśle politycznym? Jesteśmy wrogami Rosji, każdy wie. Nie potrzeba tego demonstrować. Gdyby demonstrowali Anglii — to co innego. Ale demonstracja polska? Nie wywrze ona najmniejszego wpływu, nie zrobi najmniejszego wrażenia.

Natomiast pielgrzymka w tym dniu do Aylesfordu — z podkreśleniem, że zastępuje ona pielgrzymkę do Częstochowy, taka pielgrzymka jako akt modlitwy, jako akt wiary i ufności pomimo niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, jako akt oddania się pod opiekę Bogu i Matce Bożej, wtedy, gdy widoczne jest, że na pomoc ludzi liczyć nie możemy — miałaby w sobie coś przejmującego. Nawet jako demonstracja polityczna, zwróciłaby o wiele bardziej uwagę od wieców, pochodów ulicznych, zgłuchonych jęków i ulotek. A przecież nie byłaby demonstracją polityczną. I zwracanie na siebie uwagi nie byłoby jej głównym celem.

Trudno nadać charakter masowej pielgrzymce pieszej z Londynu. Ale proponuję dojechać koleją w pobliże Aylesfordu, na przykład do położonego o 4 mile od Aylesfordu miasta Maidstone i zrobić pieszą pielgrzymkę, z chorągiewkami, obrazami, figurami świętych, pielgrzymkę w rodzaju londyńskiego Bozego Ciała, na tej krótszej przestrzeni około sześciu kilometrów. Także i inne narody podbite: Litwinów, Czesi, Węgrzy i inni, mogliby się do nas przylączyć! Można by to zrobić w niedzielę, najbliższą dnia pobytu gości moskiewskich.

Podaję projekt. Może zechciałyby go rozważyć katolickie organizacje, oraz Wielebne Duchowieństwo?

POLONUS

Sprostowanie. W moim artykule pt. „Adresowanie listów” w nrze 9(453) ZYCIA wydrukowano „Drogi Podporuczniku”. Jest to oczywiście błąd. Tylko po niemiecku mówi się „Herr Oberleutnant”, „Herr Oberstleutnant”, „Herr Kapitän-zur-See”, „Herr Obergruppensturnbannführer”. Po polsku do podporucznika mówi się poruczniku, a do podpułkownika pułkowniku.

SETNA ROCZNICA ZGONU HEINEGO

Dnia 17 lutego br. minęło sto lat od chwili zgonu Henryka Heinego, wybitnego poety lirycznego, krytyka literackiego i dziennikarza. Heine połowę prawie swego życia spędził w Paryżu, tam też umarł i pochowany został na cmentarzu Montmartre. Nie dziwi, że prasa francuska poświęca dużo miejsca charakterystykom Heinego i jego twórczości.

W „Figaro Littéraire” Jules Bertaut stwierdza, że Heine był indywidualnością bardzo złożoną: kochanek, cynik, esteta, Niemiec, Żyd, romantyk, humorysta, demokrat, piewca sprawiedliwości i wolności — wszystko to pomieszane w łonie jednej osoby. Zmieniał ustawicznie swe poglądy i przywiązania; za młodością był wielbicielem Napoleona i jego legendy, kiedy jed-

nak cesarstwo zaważyło się po Lipsku, Heine przeciwstawił się przeciw zwycięzcom Korsykaninowi i ofiarował się walczyć przeciw niemu jako ochotnik, gdy Napoleon powrócił z Elby. W czasie swego pobytu w Paryżu napisał wiele artykułów o literaturze i poezji niemieckiej, zebranych później w tomie „L'Allemagne”, który miał duży sukces.

Heine — jak stwierdza „Times Literary Supplement” — był nieuleczalnym sceptykiem, niedostępnym dla jakiegokolwiek wiary. Kolejno próbował poganstwa i chrześcijaństwa, politeizmu i panteizmu, Saint-Simonizmu i judaizmu bardziej własnego chowu, niż ortodoksyjnego — i kolejno wszystkich odrzucał.

NOTATKI

Huta przesadzają nie tylko publicyści z Londynu, ale nawet i pisarze komunistyczni w Kraju. W rzeczywistości bowiem wszystko jest we wzorowym porządku. Strachy na lachy!

„Zagadnienie nie polega na tym — pisze dr Wojciech Zaleski — jak niszczyć huty, lecz na tym, jak je budować nie niszcząc polskich wyobrażeń o godności człowieka, o sprawiedliwości społecznej itd.” Nowej Huty zatem burzyć nie należy. „Gdyby J. B. zastanowił się nieco nad historią Polski, doszedłby łatwo do wniosku, że straciliśmy dwa razy niepodległość dlatego, że... nie budowaliśmy nowych hut.” Rzeczywiście, za Sasów wybitnie zaniedbywano stalownie i wysokie piece.

Znakomity ekonomista leje też oliwę na wzburzone fale dyskusji o bezsenności ekonomicznej Nowej Huty, oddalonej o sto kilometrów od źródeł surowców, pisząc: „Na szczęście w Polsce nie brak ludzi, którzy te rzeczy rozumieją i którzy szukają właściwych sposobów rozwiązania problemu Nowej Huty.” Jakże miło usłyszeć.

Bajki także o tym upadku moralności: „W Mogile stoi bardzo stary klasztor cystersów. Z dyskusji nad poematem Ważyka, jaka toczyła się w Krakowie, dowiedzieliśmy się ciekawych rzeczy o tym klasztorze. Z młodzieżą — mówił jeden z pisarzy — jest lepiej aniżeli mogło być, uwzględniwszy jak mały jest daleki. Na młodzież ma wpływ także klasztor cystersów. Cystersi penetrują po domach i hotelach, wciągając na sąsiedzie rozmówki.”

Słowem, byczo jest! Nowa Huta jest Polsce potrzebna, o jej właściwym użyciu myśli „na szczęście” w Kraju wielu ludzi, z młodzieżą „jest lepiej aniżeli mogło być”. Przypomina się slogan na parkanie i dopisek pod nim kręda, jaki autor tych słów zauważył kiedyś przed wojną w Warszawie: „ONR

Wszystko, co się poza tym pisze na emigracji, tak oto ocenia Florczak: „Gdyby mnie w owej chwili doszły jakiegokolwiek głosy z emigracji, jakiegoś pretenzji z tego marginesu istnienia — naprawdę, nie byłbym w stanie wziąć ich poważnie.”

SUKURS, z jakim pospieszył obroncom Nowej Huty i porządków w niej publicyści emigracyjni, został protekcyjnie pokwitowany w radio warszawskim: „Publicyści londyńskiego ZYCIA, nekany rozwojem Nowej Huty, w polemicznym zapale zyczyli niedawno nowemu miastu i hucie, że by ją spaliły jasne boskie pioruny. Na takie dictum rozhisteryzowanego publicyisty londyńskiego zareagowała nawet cała prasa emigracyjna. Oto w paryskiej „Syrenie” czytamy... (tu dłuższy cytat). Okazuje się więc, że nawet paryska „Syrena” zaczyna, aczkolwiek pomalutką, coś w świecie współczesnym rozumieć.” (por. „Biuletyn Rozgłosni Kraj” z 10. 1. 1956)

ZBIGNIEW FLORCZAK wystąpił w artykule pt. „Emigracja rozpoznaje Polskę”. Chwałę na zmianę i kpiąc z publicystyki Mieroszewskiego, summa summarum udziela pochwały „Kulturze” w marksistowskim żargonie. Wszystko, co się poza tym pisze na emigracji, tak oto ocenia Florczak: „Gdyby mnie w owej chwili doszły jakiegokolwiek głosy z emigracji, jakiegoś pretenzji z tego marginesu istnienia — naprawdę, nie byłbym w stanie wziąć ich poważnie.”

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH zaprasza na wieczór dyskusyjny pt.: **ŹRÓDŁA, ZASIĘG I PERSPEKTYWY „ODWILŻY” W POLSCE.**

Udział w dyskusji biorą:

Jan Bielatowicz, Janusz Kowalewski, Juliusz Sakowski. — Przewodniczący T. Terlecki. 27 marca, wtorek, godz. 7.30. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, S. W. 7.

Z PROBLEMÓW WIELKIEGO POSTU

O RADOSNYM UMARTWIENIU

Od niedzieli Siedemdziesiątnicy zaczął się w liturgii okres Wielkanocy, którego punktem szczytowym jest wielkie święto Zmartwychwstania. Wielkanoc jest najstarszym i najbardziej uroczystym świętem, które nasz Kościół obchodzi, gdyż Chrystus Zmartwychwstał jest jakby słońcem całego życia chrześcijańskiego. „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest tedy przepowiadanie nasze, daremna jest i wiara wasza” — stwierdza św. Paweł (I Kor. 15, 14).

Wokół tego święta skupiają się okresy liturgiczne, już do niego przygotowuje — Przedpoście, Wielki Post i okres Męki Pańskiej; już to je uzupełniają — czas po Wielkanocy i czas Zesłania Ducha Świętego.

W czasie Przedpościa — niedzieli Siedemdziesiątnicy, Szesćdziesiątnicy i Pięćdziesiątnicy — stawia nam Kościół przed oczyma upadek natury ludzkiej przez bunt pierwszego człowieka, który świadomie odwrócił się od Boga. Z tego dziedzicznego grzechu płyną choroby, cierpienia, śmierć, smutki — całe wewnętrzne rozdarcie człowieka oraz jego walka z otaczającą go, oporną naturą. Wciąż przeżywa nam dziś słońce pewności, iż mamy Odkupiciela i że nas wspomaga swą łaską.

Od Środy Popielcowej zaczyna się drugi okres przygotowujący nas do pełnego uczestnictwa w Dziele Odkupienia, do przeżywania pełnej radości Zmartwychwstania. Przygotowujemy się zaś do niej przez modlitwę i przez pokutę. Celem pokuty nie jest jakieś wymuszenie natury ludzkiej, ale właśnie jej odrodzenie przez przywrócenie człowiekowi jego godności. Umartwienie bowiem przywraca materialnym i duchowym i sprawia, że zaczynamy odczuwać smak rzeczy Bo-

żych. Toteż to przywrócenie równowagi wewnętrznej i oczyszczenie duszy przez pokutę jest pierwszym stopniem do odrodzenia naszego i zmartwychwstania. Cały jednak nasz wysiłek będzie tym pełniejszy i tym skuteczniejszy, im mocniej się wesprzemy o moc Bożą, o łaskę, bez której próżne są nasze zabiegi. Stuznie więc w Kościele Wielki Post nazywa się też Sakramentem, a więc znakiem widzialnym łaski niewidzialnej.

Jakkolwiek na ten okres liturgiczny pada głęboki cień Męki Pańskiej, to jednak nie jest to okres ponury, bo żal i pokuta prowadzą do poprawy, do odrodzenia człowieka, jak śmierć wiedzie do zmartwychwstania. Asceza chrześcijańska nie może więc być smutną, bo jest w niej radość służenia Bogu.

Ma też okres wielkopostny swe znaczenie społeczne w Kościele, jako czas nateżonego życia duchowego i wspólnego wysiłku duchowego tyłu członków Ciała Mistycznego, którzy poprzez dni skupienia, rekolekcje, nabożeństwa, modlitwę skupiają się i łączą w miłości Bożej. Matka nasza — Kościół — nie pozostawia swych dzieci samych, ale otacza je opieką duchową, darzą radą, daje im poczucie wspólnoty, oparcia i siły.

Przysługuje nam obecnie w Wielkim Poście wiele ulg i dyspens. Wypada jednak, abyśmy dobrze wiedzieli, jakie są zasadnicze przepisy Kościoła o postach, a korzystając z ulg abyśmy starali się je równoważyć modlitwą i dobrymi uczynkami, a więc też jałmużną z grosza, wygody osobistej, wolnego czasu itd. Cwiczenia duchowe wielkopostne mają nam dać siły na dobre przeżycie całego roku. Im wcześniej je wypełnimy lub się do nich przygotowujemy, tym większą korzyść duchową odniesiemy z Wielkiego Postu.

POLSKI LONDYN W HOŁDZIE OJCU ŚWIĘTEMU

Ku uczczeniu rocznicy 80 urodzin Ojca Świętego powstał w Londynie komitet pod przewodnictwem gen. W. Andersa, który zorganizował wysłanie adresu hołdowicznego do Papieża z podpisanymi tysiącami Polaków.

Po uroczystych nabożeństwach w kościołach londyńskich w niedzielę dnia 4 marca odbyła się w Westminster Cathedral Hall uroczysta akademii, na której byli: przedstawiciele Rady Trzech, gen. W. Anders i amb. E. Raczyński, prezes TRJN dr T. Bielecki.

przedstawiciele Egzekutywy dr J. Starzewski i dr W. Czerwinski, przedstawiciele Władz Duchownych ks. prałat W. Stanisławski i ks. infułat B. Michalski, prof. W. Folkierski, prof. A. Żółkowski, gen. M. Kukiel, gen. Rudnicki oraz liczni reprezentanci polskiego życia.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego przemówił gen. Anders, przypominając serdecznie przyjęcie, jakiego od Papieża doznawali żołnierze polscy, po czym odczytał adres hołdowiczny do Ojca Świętego, który sala przyjęła stojąc. Następnie odegrano hymn papieski.

W części artystycznej Chór Akademicki pod dyktando p. H. Hosiowicza odśpiewał „Ecce Sacerdos Magnus”, a dalej Chór im. K. Szymanowskiego wykonał „Z milionów serc” (według słów ks. K. Krzyżanowskiego) oraz „Ojcu Świętemu w hołdzie” (muzyka H. Hosiowicza).

Artysta opery Covent Garden, Marian Nowakowski, przy akompaniowaniu swej córki, Krystyny, odśpiewał arie „Przez wieki wciąż będę Bogą”, Mendelssohna oraz „Hymn do Matki Boskiej”, Słowackiego, muzyka Zukowskiego.

Gorącym oklaskami witano dzieci polskie szkoły z Devonii, które wykonały zbiorową recytację. Na zakończenie Sodalicja Marianska wykonała recytację zbiorową wiersza Z. Bohdanowicza „Ojcu Świętemu”. Hymn „My chcemy Boga” zamknął uroczystość.

Na szczególne podkreślenie zasługuje referat dra W. Jelonka, który w doskonałej formie przedstawił wielkość pontyfikatu i naczelne jego hasło: chwała Bożą. Referat został nagrodzony przez słuchaczy gorącymi oklaskami.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE

DLA PAN W LONDYNIE
Rekolekcje zamknięte dla pan odbędą się w Cenacle Convent — 33 West Heath Road, N. W. 3 — w dwóch terminach:

I — od 20 marca, wtorek, godz. 3.30 do 23 marca, piątek, godz. 10 rano.

II — od 23 marca, piątek, godz. 6.30 po poł. do 26 marca, poniedziałek, godz. 9 rano.

Prowadzić je będzie ojciec Karol Van Oost, b. przeor on. benedyktynów w Tyńcu.

Koszt wynosi: 2 szyl. za uczestnictwo; opłata za pobyt w klasztorze 30 szyl., dla studentek — 25 szyl.

Zgłoszenia przyjmuje: p. Z. Mysłowska, 93 Philbeck Gardens, London S. W. 5, tel. FRE 7156 godz. 4-6 wiecz.

Z Y C I E Katolicki Tygodnik Religijno - Kulturalny. Wydaje Veritas Foundation Publication Centre. Adres Redakcji i Administracji: Polish Weekly ZYCIE, 12 Praed Mews, London, W. 2. England. Telefon: Redakcja i Administracja: AMBASSADOR 6879. Drukarnia: PADDINGTON 0734. Godziny przyjęcia w Redakcji: codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt, tylko od godziny 15.30 do 16. Administracja, czynna codziennie od godziny 9 do 12 i od 14 do 17 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Redakcja rękopisów nie zwraca. W wyjątkowych wypadkach, na ewentualny zastrzeżony zwrot, prosimy dołączyć znaczki pocztowe. P R E N U M E R A T A płatna z góry wynosi: miesięcznie 4 szyl. 6d., kwartalnie 13 szyl., półrocznie 26 szylingów. W P E A T Y a, w krajach bloku sterlingowego: Postal albo Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed” (//); b) w krajach bloku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym czekiem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedsiębiorcy.

wiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym bezpośrednio do administracji ZYCIA. C E N Y O G Ł O S Z E N I A: 1 cal przez 1 lam = £ 10,0 w tekście — 50% drożej, na stronie tytułowej — 100% drożej. P R Z E D S T A W I C I E L S T W A I C E N A P R E N U M E R A T Y W R O Z N Y C H K R A J A C H: ARGENTINA: „Libreria Polaca”, Serrano 2078 piso I, Buenos Aires. AUSTRALIA: „Vistula” (Aust) Pty. Ltd., 77, Pitt Street, Sydney oraz „Spolem”, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A. BELGIA: Mme E. Kulakowska, 129, Rue du Cornet, Bruxelles 4. Prenumerata kwartalna: 90 fra. BRAZYLIA: Mme Z. Kiełńska Casa „Acaao”, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. Książnica Polska, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro, ks. dr Antoni Łatka, Praça Cel. Fernandes Prestes No. 233, Sao Paulo i Mons. W. J. Slaps, Rua Marques de Abrantes 215, Rio de Janeiro. FRANCJA: ks. K. Stolarczyk, OMI, 29 Av. Gen. Leclere, La Ferté-aux-Jouarre, S. et M., CC 8

603 40. Pren. kwart.: 540 fr. HOLANDIA: B. Galas, Fagelstraat 15A, Breda. KANADA: Canadian Mosaic Publishers, Suite 1, 4118 Western Ave., Montreal 6. International Book Service, 57, Queen Str. W., Toronto. NIEMCY: St. Mikulch, Gablonzerstrasse 7/I, (13b) München 45 o r a s „Informacja Prasowa”, Postfach 86, (2B) Quakenbrück, Prenumerata kwart.: 8 RM. NORWEGIA: B. Łubiński, Kongsgate 2, Moss. STAN ZJEDNOCZONE: „Gryf Publication”, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y., Mme J. Stojanowska, 424 Ave. „E”, Bayonne, N.J. oraz „Pomoc” — Eksport - Import, 761 Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y. Prenum. kwart. \$ 2.00. SZWAJCARIA: Mgr. A. Bochenński, Case Postale 19, Fribourg 2. Pren. kwart. 5.00 fra. SZWECJA: Mgr. B. Kurowski, Lund, Revingsgatan 13B. Pren. kwart. 10 kr. WŁOCHY: Mgr. Z. Bułhak-Jelska, via Salaria 300 C. Roma. W sprawach PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ prosimy porozumiewać się z przedstawicielami.